



Grantowe strachy na Lachy

Andrzej Jajszczyk*

Nie ma lepszego sposobu dzielenia publicznych pieniędzy na naukę niż dobrze działający system grantowy

W ostatnich miesiącach ukazało się w Gazecie Wyborczej kilka tekstów krytykujących funkcjonujący w Polsce system grantowego finansowania badań podstawowych przez *Narodowe Centrum Nauki* (NCN). Krytyka pochodzi z dwóch kierunków. Jeden, prezentowany przez Andrzeja Walickiego (GW, 1-2.06.2013), to atak na polski system grantowy w ogóle, poparty zupełną niezajomością zasad jego działania. Przykładem drugiego jest artykuł Jacka Piskozuba (GW, 22.05.2013) żalącego się, że jego ponoć genialny pomysł na badania nie znalazł uznania NCN. Te i inne teksty wskazują przede wszystkim na słabe zrozumienie zasad na jakich działają nowoczesne agencje grantowe. Warto zauważyć, że takie agencje stanowią ważny element wspierania nauki we wszystkich krajach, w których badania naukowe stoją na wysokim poziomie.

Istota finansowania grantowego

Aby zrozumieć na czym polega finansowanie grantowe należy sobie zdać sprawę, że praktycznie na całym świecie deklarowane potrzeby naukowców na realizację badań znacznie przekraczają możliwości ich finansowania. Należy więc wybierać – albo rozdzielamy środki wszystkim po równo, albo finansowanie skupiamy na wybranych projektach, osobach bądź instytucjach naukowych. Pierwsze rozwiązanie, jakkolwiek mające w naszym kraju niemało zwolenników, jest zupełnie absurdalne, ponieważ środki, przy ich niedoborze, nie wystarczałyby na rzetelną realizację dobrych pomysłów naukowych, a jednocześnie ich część byłaby marnowana przez różnej maści nieudaczników. Oczywiście można sobie wyobrazić znaczne podniesienie funduszy na finansowanie nauki tak, aby dobre projekty uzyskiwały właściwe wsparcie. Ale wtedy skala marnotrawstwa publicznych pieniędzy na badania na bardzo słabym poziomie byłaby niewyobrażalna.

Pozostaje więc dzielenie pieniędzy nierówno. W moich rozważaniach pomijam finansowanie edukacyjnej roli wyższych uczelni, które powinno uwzględniać wykonywane zadania dydaktyczne, rozsądną stabilizację zatrudnienia kadry i utrzymanie infrastruktury materialnej uczelni, a koncentruję się na systemie finansowania nauki zarówno w wyższych uczelniach jak i pozauczelnianych jednostkach badawczych. Nierówne dzielenie funduszy na naukę można, teoretycznie, realizować na kilka sposobów. Jeden to nierówne wspieranie osób. Niektórzy tęsknią za podziałem środków zależnie od pozycji osoby w hierarchii naukowej. To metoda zdecydowanie antyinnovacyjna i praktycznie eliminująca młodych i niezależnych badaczy, którzy z natury rzeczy są najbardziej twórczy, a jednocześnie kierująca znaczne środki do osób zupełnie nieaktywnych naukowo. Oczywiście najlepsi profesorowie dzieliliby się zapewne uzyskanymi funduszami ze swoimi młodszymi współpracownikami, ale i tak system byłby szalenie nieefektywny. Inny sposób, to przydzielanie środków zależnie od dotychczasowego dorobku naukowego. Takie podejście, jakkolwiek kieruje środki do najlepszych, to w czystej postaci utrudniałoby start początkującym naukowcom i nie pozwalało na realizację niekiedy znakomitych pomysłów naukowców ze stosunkowo jeszcze małym dorobkiem. Dlatego też Rada Narodowego Centrum Nauki przyjęła jako ogólną zasadę uwzględnianie, w starannie przemyślanych proporcjach, zarówno oceny jakości samego projektu jak i dorobku jego wykonawców. Osobnym problemem jest sposób podziału pieniędzy na instytucje naukowe. Z braku miejsca wspomnę jedynie, że w wielu krajach istotną część finansowania instytucji stanowią środki pozyskiwane z tzw. kosztów pośrednich, które dolicza się

w grantach do sumy przeznaczanej na badania. W NCN wysokość tych środków nie może przekraczać trzydziestu procent całej wartości grantu.

Jak dzieli się pieniądze na granty

Profesor Piskozub żali się, że NCN nie dał mu pieniędzy na badania. Tego typu sformułowanie sugeruje niezrozumienie istoty działania tej instytucji. W NCN pieniądze na badania naukowe nie rozdzielają urzędnicy. Zarówno zasady podziału środków jak decyzje kto je powinien dostać należą do samych naukowców. NCN oferuje dziewięć rodzajów konkursów uwzględniających różnorodne potrzeby środowiska naukowego, w tym potrzeby młodych, a także doświadczonych naukowców. Zasady ogłaszanych cztery razy w roku konkursów ustaliła Rada Narodowego Centrum Nauki składająca się z dwudziestu czterech wybitnych uczonych reprezentujących różne dyscypliny naukowe, wybranych spośród osób zgłoszonych przez instytucje naukowe. Rada wyznacza też ekspertów do oceny, przykładając przy tym wszelkich starań by były to osoby o znaczącym dorobku naukowym i nieposzlakowanej opinii etycznej.

Sam proces oceny jest dwuetapowy. Wnioski, po ocenie ich formalnej poprawności przez pracowników NCN, trafiają do jednego z dwudziestu pięciu paneli tematycznych obejmujących w sumie wszystkie dyscypliny nauki. Zespół ekspertów w każdym z paneli liczy typowo kilkanaście osób. Jego praca jest wspomagana przez posiadającego stopień naukowy etatowego pracownika NCN, zwanego koordynatorem dyscyplin, którego zadaniem jest także nadzór nad poprawnością i uczciwością procesu oceny. Zespoły ekspertów spotykają się dwukrotnie w siedzibie NCN na dwudniowych posiedzeniach. Przed pierwszym z nich przewodniczący zespołu oceniającego rozdziela wnioski między jego członków, tak aby na pierwszym posiedzeniu uczestnicy panelu mieli po dwie (w konkursie SYMFONIA trzy) pisemne opinie ekspertów na temat skróconego opisu każdego wniosku. Te opinie są podstawą do dyskusji całego panelu. Zdarza się, że wstępne opinie są rozbieżne, a nawet, że panel w czasie dyskusji nie zgadza się z obiema. Do panelu należy ustalenie listy rankingowej wszystkich wniosków, z których około czterdziestu procent przechodzi do drugiego etapu oceny merytorycznej. Znaczna liczba ekspertów uczestniczących w każdym z zespołów i dyskusja nad każdym wnioskiem, a także nadzór koordynatorów dyscyplin, znacznie utrudniają potencjalne próby przepychania wniosków słabych czy utracania tych bardzo dobrych. Oczywiście jakość argumentacji użytej przez wnioskodawców w skróconym opisie projektu badawczego decyduje w dużej mierze o jego szansach na przejście do drugiego etapu. Przy kilkunastu tysiącach wniosków napływających rocznie do NCN trudno sobie wyobrazić, że członkowie panelu będą, na pierwszym etapie oceny, godzinami dyskutować nad każdą propozycją czy też poszukiwać dodatkowych informacji w Internecie. Wszyscy wnioskodawcy mają dostęp do opinii ekspertów, a także skróconego, siłą rzeczy, zapisu dyskusji.

Drugi etap oceny jest bardziej szczegółowy. Przewodniczący zespołu oceniającego kieruje wnioski zakwalifikowane w pierwszym etapie do, typowo, dwóch ekspertów zewnętrznych reprezentujących już wąską dyscyplinę wniosku. Znaczny procent wniosków jest kierowanych do oceny przez ekspertów zagranicznych. Drugie spotkanie zespołu oceniającego dyskutuje każdy z wniosków posiadając się już recenzjami specjalistycznymi. Po ustaleniu ostatecznej listy rankingowej, do finansowania przyjmowane są wnioski z jej czołówki, a ich liczba zależy od dostępnych środków. W dotychczasowych konkursach średni współczynnik sukcesu zdefiniowany jako stosunek liczby wniosków zakwalifikowanych do finansowania w stosunku do całkowitej liczby zgłoszonych wniosków wynosił w NCN 22%. To więcej niż we wspomnianej przez prof. Walickiego amerykańskiej agencji NSF. Warto sobie jednak zdawać sprawę, że może się zdarzyć, że finansowania nie dostanie całkiem dobry projekt, bo po prostu inne były od niego lepsze, a środki, którym dysponuje NCN są ograniczone.

Jakość systemu oceny stosowanego w NCN została doceniona ostatnio przez *Global Research Council*, międzynarodową organizację zrzeszającą szefów około siedemdziesięciu agencji grantowych z całego świata. W czasie odbywającego się pod koniec maja w Berlinie corocznego spotkania organizacji

zostałem poproszony, jako przedstawiciel całej Europy, o wygłoszenie referatu prezentującego doświadczenia NCN w rzetelnej i uczciwej ocenie wniosków grantowych (treść mego wystąpienia jest dostępna na stronie internetowej NCN¹).

Konkursy NCN

Jak już wspomniałem wcześniej, NCN oferuje dziewięć rodzajów konkursów. Prof. Walicki z żalem zauważa, że w Australii dostał indywidualny grant na pięć lat, sugerując, że w Polsce nie byłoby to możliwe. Szkoda, że nie zapoznał się uprzednio z ofertą Narodowego Centrum Nauki. W konkursie MAESTRO doświadczeni naukowcy mogą ubiegać się o granty trwające do pięciu lat, a wysokość grantu może wynieść nawet 3 mln zł, co pozwala na zatrudnienie współpracowników. Warto dodać, że konkurs MAESTRO był ogłaszany co pół roku, ale z powodu zbyt małej liczby wniosków o odpowiedniej jakości, szczególnie w obszarze nauk humanistycznych i społecznych, Rada NCN zdecydowała się na ogłaszanie konkursu tylko raz do roku. W konkursie SYMFONIA dotyczącym finansowania projektów interdyscyplinarnych wysokość grantu może wynieść 7 mln zł, a czas jego realizacji może sięgać również pięciu lat.

Zupełnie nietrafione są uwagi prof. Walickiego dotyczące zasad planowania wydatków i rozliczania projektów NCN. Wnioskodawcy mają obecnie obowiązek podania jedynie listy proponowanych zadań badawczych, bez szczegółowego osadzenia ich w czasie. Również rozliczanie projektów NCN jest bardzo liberalne i uwzględnia fakt, że wyników badań podstawowych nie da się z góry przewidzieć. Wbrew twierdzeniu, że "w Polsce natomiast ostatecznej oceny wyników pracy dokonywać mają urzędnicy...", w NCN wyniki oceniają eksperci powoływani ze środowiska naukowego. Niewiele agencji grantowych na świecie działa w tak niezbiurokratyzowany sposób jak NCN. Sceptykom polecam zajrzeć do wymagań stawianych przez wspomnianą już agencję NSF. Ale trudno jest wymagać, by pieniądze podatników trafiały do naukowców, którzy w przekonujący sposób nie są nawet w stanie przedstawić swoich pomysłów badawczych, czy jak prof. Piskozub, chcieliby popływać za nasze wspólne pieniądze statkiem badawczym i liczyć, że może też coś ciekawego się znajdzie, szczególnie, że jak sam wspomina w swoim artykule, znaleźli już to Brytyjczycy, Niemcy i Norwegowie.

Grantowe finansowanie nauki ma swoje słabości, ale lepszego systemu w świecie dotąd nie wymyślono. Narodowe Centrum Nauki jest otwarte na krytykę, przyjmuje ją z pokorą, a także podążając za konstruktywnymi głosami środowiska naukowego stale ulepsza swoje procedury i ofertę. Warto jednak by krytycy, zanim siądą do pisania, zapoznali się ze sposobami naszego działania, a także zasadami oferowanych przez NCN konkursów, dostępnymi na naszej stronie www.ncn.gov.pl, a nie powtarzali zasłyszane jednym uchem plotki.

*Prof. Andrzej Jajszczyk jest dyrektorem Narodowego Centrum Nauki. Poza pracą w polskich uczelniach kilka lat pracował na uniwersytetach w Australii, Kanadzie i Francji.

¹ A. Jajszczyk, „The National Science Centre (NCN) and Responsible Conduct of Research”, http://www.ncn.gov.pl/sites/default/files/pliki/centrum-prasowe/NCN_Statement_GRC_Berlin_2013_print.pdf